

Plateau, KOCHAM CIĘ, KIMKOLWIEK JESTEŚ!

Na samym początku, gdzieś daleko, ptak cicho odezwie się,
Jakby nieśmiało śpiewem dawał znak, że można zacząć dzień
I pierwsze auto przejedzie za oknem, zaspana postać przemknie na skos,
A kawy dzbanek już tańczy na kuchni, otwieram okno - dzisiaj zabiorę głos!

I krzyczę: człowieku, kocham cię, kimkolwiek jesteś!
Jak narkotykiem odurzę się kolejnym dniem

Za oknem pierwszy tramwaj dzwoni już i rower dzwoni z nim.
A blok, co zwykle taki szary jest, od słońca aż się skrzy.
Otwieram okno i wpuszczam słońce, niech w końcu wejdzie za moje drzwi.
Czekałem na ciebie przez długie miesiące - bez miłości i słońca trudno tak żyć.

I krzyczę: człowieku, kocham cię, kimkolwiek jesteś!
Jak narkotykiem odurzę się kolejnym dniem.

A w kubku kawa tak mocna, jak najpierwsza miłość ta,
Co w sercu miesza skutecznie tak, że aż oddechu brak...

I krzyczę: człowieku, kocham cię, kimkolwiek jesteś!
Jak narkotykiem odurzę się kolejnym dniem.
I krzyczę: człowieku, kocham cię, kimkolwiek jesteś!
Jak narkotykiem odurzę się kolejnym dniem.